

ŻYCIE DUCHOWE

WIOSNA 82/2015

www.zycie-duchowe.pl

Zranieni i uzdrowieni przez ojca

Wydawca

Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ, Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny),
Marek Błaza SJ, ks. Krzysztof Grzywocz,
Dariusz Kowalczyk SJ, Wacław Królikowski SJ,
Stanisław Morgalla SJ,
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

Układ graficzny, układ typograficzny

Pracownia Register

Projekt okładki

Anna Jędrusiak

Na okładce:

Olga Boznańska, *Dziewczynka z chryzantemami*, 1894,
Olej, tektura, 88,5 x 69, Sygn. i dat. p.d.:
Boznańska. 94., Nr inw. MNK II-b-1032, w zbiorach
Muzeum Narodowego w Krakowie, fot. Pracownia
Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie
Zdjęcie na s. 33 Grażyna Makara/Tygodnik Powszechny
Zdjęcie na s. 109 Bogdan Szyszko

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

Adres redakcji

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 292

e-mail: Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych
nie odsyłamy.

Numer zamknięto 2 marca 2015 roku.



Wacław Oszajca SJ

Kto nie używa różgi, dzieci nie kocha

O ojcostwie Boga

W swoim czasie na łamach „Tygodnika Powszechnego” ks. Józef Tischner w rozważaniu zatytułowanym *Rekolekcje z Antonim Kępińskim* zachęcał czytelników: „zastanówmy się dzisiaj, jak jest w naszym kraju. Czy wiele jest takich dzieci, które będą rozumiały słowa: «Ojcze nasz» skierowane do Boga? [...] a młodzi niech się zastanowią także [...] Czy ich dzieci będą mogły powiedzieć do Boga: «Ojcze nasz», czy będą rozumieć te słowa?”¹. Skąd u filozofa takie wątpliwości? Widać już wtedy Tischner był świadom tego, że oprócz innych czynników wpływających na jakość naszej religijności, istotny wpływ mają wyobrażenia ojca i ojcostwa, a szerzej rodzicielstwa, w tym macierzyństwa. Parafrazując znane skądinąd słowa, można powiedzieć: Opowiedz mi o twoim ojcu, a ja powiem ci, w jakiego Boga wierzysz.

Tischnerowskim rekolekcjom patronował psychiatra Antoni Kępiński. Nie bez powodu. „Klinika była dla niego domem – mówi Tischner. – Dla chorych była miejscem rodzinnym. Traktowało się Kępińskiego jak ojca – ojca, który budził ufność, budził zaufanie. Śmiało można powiedzieć, że on tych ludzi jak gdyby drugi raz rodził dla świata, dla

¹ J. Tischner, *Rekolekcje z Antonim Kępińskim*, „Tygodnik Powszechny”, 25 V 2003. Za: <tygodnik.com.pl>.

zdrowia”². A zatem, ojciec to ktoś, kto rozbudza w dziecku umiejętność zawierzenia drugiemu. Ta umiejętność to jednak nie przyczyna, a skutek. Przyczyna znajduje się w tym wszystkim, czym dziecko nasiąka i czym oddycha w domu.

Nie wystarczy słyszeć powtarzane nieustannie zapewnienia, że kocham, wierzę ci, tęsknię za tobą. To trzeba, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, samemu odczuć i przeżyć. Wszelkiego rodzaju wyznania i deklaracje, jeśli są tylko słowami, nawet szczerze wypowiedzanymi, stają się pustosłowiem. Młody człowiek po odkryciu, że za słowami stoi pustka, jeśli nawet komuś ufał, ufać przestanie. Pewnie stąd wzięło się powiedzenie: Jeden księdzem, a drugi złodziejem, choć obydwa od tej samej matki i ojca. Albo inne stwierdzenie: Dom porządny, katolicki, a dzieci bezbożne. W tym miejscu warto przypomnieć Sartre’a i jego perypetie ze spowiednikiem, którego posadził o zdradę tajemnicy spowiedzi jego ojcu, za co ten z kolei swego syna srodze ukarał.

Pedagogika strachu

Nam, chrześcijanom, pedagogika strachu nie jest obca. Ma ona mocne podstawy w Biblii. Dla przykładu: *Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kocha go ten, kto w porę karci* (Prz 13, 24); *Karcenia chłopcu nie żałuj, gdy różgą uderzysz, nie umrze* (Prz 23, 13). W innym miejscu czytamy: *Jeśli cię będzie nakłaniał skrycie twój brat, syn twojej matki, twój syn lub córka albo żona, co na łonie twym spoczywa, albo przyjaciel tak ci miły, jak ty sam, mówiąc: „Chodźmy, służmy bogom obcym”, [...] nie usłuchasz go, nie ulegniesz mu, nie spojrzysz na niego z litością, nie będziesz miał miłosierdzia, nie będziesz taił jego przestępstwa. Winienesz go zabić, pierwszy podniesiesz rękę, aby go zgładzić, a potem cały lud* (Pwt 13, 7. 9-10).

Przestępstwa, takie choćby jak powyżej opisane, zaczynają się niepostrzeżenie, wprost niewinnie. Mówi o tym prawie zapomniane przysłowie: „Od rzemyczka do koniczka”. Zanim złoczyńca popełni zbrodnię, swój proceder zaczyna od małych kłamstw, podkradania drobnych sum z portfela mamy itd. To prawda. Dlatego takie zachowania, według zwolenników pedagogiki strachu, należy bezwzględnie tępić, jeśli nie chcemy mieć w domu zbrodniarza.

² Tamże.

Za wzór takiego podejścia do wychowania podaje się Boga Ojca, Jego sposób reagowania na grzech. Wciąż przecież powtarzamy katechizmową regułą, że Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze, a w naszych kościołach śpiewamy: „Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości, / By nas Bóg karał różgą surowości, / Lecz kiedy ojciec rozgniewany siecze, / Szczęśliwy, kto się do matki uciecze. [...] // Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana, / Zagniewanego gdy obaczysz Pana: / Mieczem przebite pokazuj Mu serce / Gdyć Syna na krzyż wbijali morderce. // Dla tych boleści któreś wycierpiała, / Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała: / Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli, / Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli” (*Serdeczna Matko*)³.

A zatem Ojciec to ten, który wymierza dzieciom sprawiedliwość, matka zaś ojcowski gniew uśmierza. Ona jest od miłości, on od sprawiedliwości. Ojciec w gniewie ma prawo karać, aż do wyeliminowania dziecka spośród żyjących: *pierwszy podniesiesz rękę, aby go zgładzić, a potem cały lud*. Matka ma tę ojcowską surowość powstrzymywać.

Oczywiście obraz Boga srogiego, bezwzględnie egzekwującego posłuszeństwo nie jest jedynym obrazem Boga Biblii. Wystarczy przypomnieć Pieśń nad Pieśniami, którą żydowscy egzegeci uważają za serce Biblii, czy przywołać choćby takie cytaty ze Starego Testamentu jak: *Bądź jakby ojcem dla sierot, a jakby mężem dla ich matki, a staniesz się jakby synem Najwyższego, i miłować cię On będzie bardziej niż twoja matka* (Syr 4, 10); *Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy* (Iz 66, 13); *Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi [ją] swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie* (Iz 40, 11); *Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie* (Ps 27, 10); *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie* (Iz 49, 15); *Kiedy Izrael był jeszcze młody, bardzo go pokochałem i wezwałem mego syna z Egiptu [...], to Ja go brałem na swoje ramiona. [...] Byłem dla was wtedy jak matka, podnosząca do swych policzków niemowlę* (por. Oz 11, 1-4).

Z tego porównania ojca ziemskiego z niebieskim rodzi się pytanie: Przed kim bronią się autorzy i wykonawcy pieśni *Serdeczna Matko*?

³ Por. *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodyjami w Kościele katolickim używane a dla wygody kościołów parafijalnych przez X. M. M. Mioduszeńskiego zgrom. XX. Miss. zebrane, Kraków 1838, s. 486-487.*

Przed Bogiem? Przed ojcem rodzonym? Z całą pewnością bronią się przed jednym i drugim, jako że Bóg przybrał postać ojca ziemskiego i odwrotnie. Ojciec ziemski przybrał postać, a raczej przywłaszczył sobie twarz i autorytet Ojca Niebieskiego. Na nieszczęście dla obydwu ojców, to ich ojcostwo okazało się podróbką.

Z całą pewnością Bóg Ojciec z pieśni *Serdeczna Matko* z trudem rozpoznałby siebie w Ojcu Jezusa Chrystusa. Dowód? W *Pierwszej modlitwie eucharystycznej o tajemnicy pojednania* czytamy: „Ty (Boże) nieustannie wzywasz grzeszników do odnowy w Twoim Duchu i najpełniej objawiasz swoją wszechmoc w łasce przebaczenia. Wiele razy ludzie łamali Twoje przymierze, a Ty zamiast ich opuścić, zawarłeś z nimi nowe przymierze przez Jezusa, Twojego Syna i naszego Odkupiciela: przymierze tak mocne, że nic nie może go złamać”. Dlatego biskup Rzymu Franciszek nieustannie powtarza: „Nigdy nie potępiamy, nigdy nie potępiamy. [...] Za każdym razem, kiedy grzech nas zawstydza, spotykamy Pana, który nam przebacza, tak jak chorzy, którzy uciekali się do Pana, żeby ich uleczył”⁴.

Błuznierstwo?

Poniższy cytat każdy z nas zna pewnie prawie na pamięć. Należy on do niezwykłego dziedzictwa nie tylko polskiej, lecz także światowej kultury. Można do niego podchodzić na różne sposoby. Jedni będą widzieć w nim wyraz patriotyzmu autora, inni przejaw konfliktu, a może nawet ostrego kryzysu wiary czy też sumienia lub wprost buntu cierpiącego człowieka, bezsilnego wobec zła, jakie go dręczy. Można, nie bez podstaw, dopatrzyć się w tym tekście żalu do Boga, że milczy, a nawet przejawu pychy.

Cokolwiek by powiedzieć, poniższy tekst dobrze pokazuje, co się dzieje z człowiekiem, gdy staje on przed Bogiem twarzą w twarz. Najczęściej, jeśli nie zawsze, ujawnia się wtedy różnica zdań, dochodzi do rozbieżności, sporu czy wprost gwałtownej polemiki. Bywa, że w takim momencie drogi Boga i człowieka rozchodzą się na jakiś czas, a może – i byłoby to straszne, gdyby było możliwe – na zawsze. Na nasze szczęście Bóg ma do dyspozycji zarówno czas, jak i wieczność, więc to „na zawsze” jedynie On potrafi określić i wymierzyć.

⁴ Za: <newsletter.polski@vatiradio.va>.

Tekstem, o którym mowa, jest trzecia części *Dziadów* Adama Mickiewicza – klasyczny obraz dramatycznego, tragicznego skomplikowania związku człowieka z Bogiem. W *Wielkiej improwizacji* Konrad rzuca Bogu w twarz wyzwanie: „Daj mi rząd dusz! – Tak gardzę tą martwą budową, / którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić, / Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo / Nie mogłoby jej wnet zwalić. // Ja najwyższy z czujących na ziemnym padole. / Nie spotkałem Cię dotąd – żeś Ty jest, zgaduję; / Niech Cię spotkam i niech Twą wyższość uczuję – / Ja chcę władzy, daj mi ją lub wskaż do niej drogę. // Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz, / Ja chcę duszami władać, jak Ty nimi władasz. // (*Długie milczenie*) // (*z ironią*) // Milczysz, milczysz! wiem teraz, jam Cię teraz zbadał, / Zrozumiałem, coś Ty jest i jakieś Ty władał. – / Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością, / Tyś jest tylko mądrością. // Odezwij się – bo strzelę przeciw Twej naturze; / Jeśli jej w gruzy nie zburzę, / To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem; / Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia, / Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia, / Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale... // Głos diabła // Carem!”⁵.

Konrad, a może Mickiewicz, obwinia Boga o brak reakcji na zło, wszystko jedno jakie, o to, że będąc wszechmogącym, nie bierze w obronę, nie spieszy z pomocą narodowi, który Mu wierzy. Widocznie Bóg, tak postępując, chce z siebie zrzucić odpowiedzialność za niedolę ludzi, a szczególnie za tych, jak na przykład Konrad, którzy w szczególny sposób, boski sposób, tę niedolę i związane z nią cierpienie odczuwają.

Można pójść dalej i powiedzieć, że Konrad i Mickiewicz bluźnią. Ale możliwa jest też inna odpowiedź. Jeśli chciałoby się jakoś zwięźle takiego Boga określić, trzeba by powiedzieć, że ten Bóg jest bezsilną wszechmocą. Z jakiegoś powodu – choć mógłby – to jednak nie działa. Jeśli tak, to Konrad nie tyle bluźni przeciwko Bogu, ile próbuje Boga, bożą wszechmoc, uruchomić. Przejmując od Boga Jego wszechmoc, chce wykorzystać ją do swoich celów. Zapewne stąd taki oto komentarz Czesława Miłosza: „Wygląda na to, że Grzech Pierworodny / to prometejskie marzenie o człowieku, / istocie tak uzdolnionej, że siłą swego umysłu / stworzy cywilizację i wynajdzie lekarstwo przeciw śmierci. // I że nowy Adam, Chrystus, przybrał ciało i umarł, / żeby nas oswobodzić

⁵ A. Mickiewicz, *Dziady*, Wrocław 1997, s. 149.

od prometejskiej pychy. // Z którą, co prawda, Mickiewiczowi uporać się było najtrudniej”⁶.

Prometejska pycha? Być może polega ona między innymi na tym, że człowiek chce zdobyć coś, co już posiada. Posiada, ale nie wie, że posiada, gdyż posiada nie tak, jak sobie to wyobraża. Konradowi marzy się świat w pełni doskonały, w którym nie będzie miejsca dla jakiegokolwiek miernoty, nie mówiąc o zbrodniach i grzechach: „Daj mi rząd dusz! – Tak gardzę tą martwą budową, / którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić”. Konrad gardzi takim światem, ale zarazem chciałby go zmienić, ulepszyć, a może na nowo stworzyć. Sądzi, że on sam jest ponad tą marnością, z którą nie chce mieć nic wspólnego.

Będę się chlubił z moich słabości

Okazuje się jednak, że nie tylko gmin potrafi w tym marnym świecie dopatrzyć się czegoś znacznie więcej. Ta „martwa budowa”, świat, owszem, jest taki, jakim go widzi Konrad, a raczej jakim go chce widzieć, ale z tego nie wynika, że to już cała prawda o rzeczywistości. Diabeł-sufler wie, kiedy włączyć się do akcji i jak podkopać w człowieku wiarę w sens istnienia tego konkretnego świata, takiego, jaki jest w danej chwili. Po prostu zaśłania człowiekowi oczy na to, o czym mówiła stara teologia: „Każdy byt, jako byt, jest dobry, gdyż bytowanie wobec niebytowania jest dobre”⁷. Na szczęście są ludzie, którzy dlatego, że mają świadomość swoich i świata grzechów, w czym innym pokładają nadzieję i dlatego widzą więcej, szerzej, głębiej... Potrafią zajrzeć nie tylko tam, gdzie nie sięga oko uzbrojone w szkiełko, lecz także tam, gdzie gubi się zarówno rozum, jak i serce.

„Mieście zrozumienie dla ludzi słabej wiary. // Ja też jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę. // Ale jest mi dobrze w modlącym się tłumie. / Ponieważ oni wierzą, pomagają mi wierzyć / w ich własne istnienie, istot niepojętych. // Pamiętam, że zostali stworzeni niewiele niższymi / od niebieskich mocy. // Pod swoją brzydotą, piętnem ich praktyczności, / są czyści, w ich gardłach, kiedy śpiewają, / pulsuje tętno zachwyty”⁸.

⁶ Cz. Miłosz, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s. 76.

⁷ Za: <apologetyka.piusx.org.pl>.

⁸ Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 86.

To Czesław Miłosz. A Michael Harter SJ dopowiada: „Muszę wierzyć mocno, Panie, / i nie mogę zaprzeczyć, / że czujesz się jak u siebie w domu / z grzesznikami, / a moim największym grzechem jest to, / że nie chcę być grzesznikiem! – / że nie chcę zaakceptować tego – / myśl o tym wciąż mnie przytłacza”⁹.

Ojcostwo Boga nie przejawia się zatem w tym, że On wszystko może, ale w tym, że nie wszystko może. Nie może, jak mówi Franciszek, zaprzeczyć się samego siebie. Owszem, nadal nie mamy zadowalającej odpowiedzi nie tylko na pytanie, skąd zło, lecz także na pytanie, po co zło? Niemniej wiemy, że zło i powodowane przez nie cierpienie dotyka i niszczy zarówno nas, jak i naszego Ojca. A to pozwala nam wierzyć, że – jak mówił Papież Franciszek – „W ten sposób krok po kroku tworzy się historię. Bóg ją tworzy, ale i my. A kiedy błędzimy, Bóg naprawia tę historię i pcha nas do przodu, zawsze krocząc z nami. Jeśli nie zobaczymy tego jasno, nigdy nie zrozumiemy Bożego Narodzenia, nigdy nie pojmiemy Wcielenia Słowa! Nigdy! To jest cała dziejąca się historia. Czy skończyła się ta historia Bożego Narodzenia? Nie! I teraz Pan wciąż nas zbawia w dziejach i wciąż kroczy ze swoim ludem”¹⁰. Po prostu Bóg dlatego że jest wszechmogący, inaczej nie potrafi, jak być Ojcem. I właśnie dlatego Willigis Jäger OSB może mówić: „W narodzinach tego dziecka świętujemy nasze boskie narodziny”¹¹.

Wacław Oszajca SJ (ur. 1947), teolog, publicysta, poeta, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, Sekcja św. Andrzeja Boboli Collegium Bobolanum. Ostatnio opublikował: *Odwrócona perspektywa; Biblia na każdy dzień*.

⁹ M. Harter SJ, *Rozpaleni miłością. Modlitwy z jezuitami*, Kraków 2003, s. 42.

¹⁰ Za: <newsletter.polski@vatiradio.va>.

¹¹ Za: <jednota.pl>.